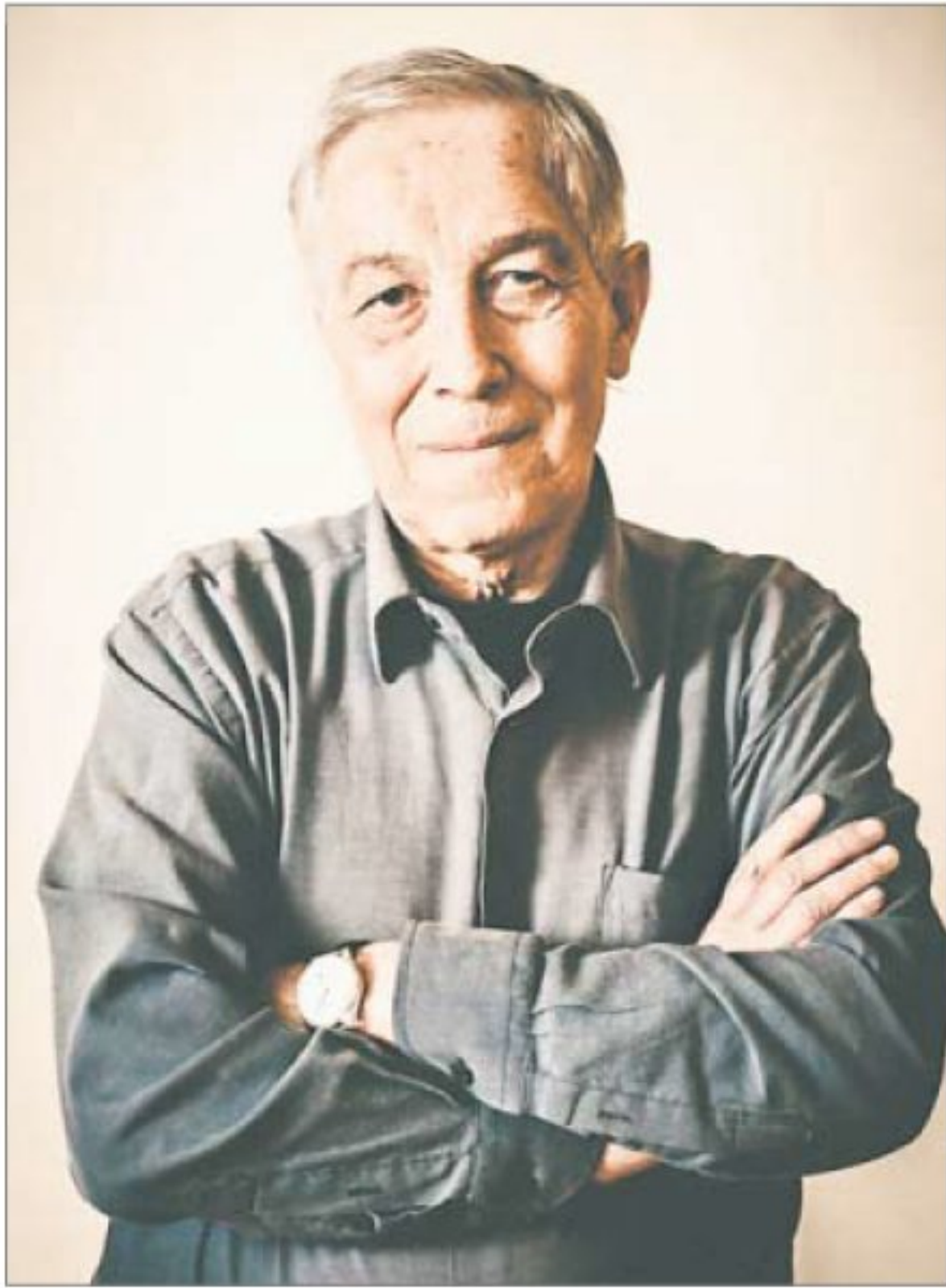




Ważna gra o los ludzkości

◀Próba „Makbeta” w reżyserii Lecha Raczaka w Teatrze im. Modrzejewskiej w Legnicy. Reżyser przodem do sceny i aktorów. Premiera odbędzie się 11 lutego

TEATR |
Lech Raczak pracuje nad szekspirowskim „Makbetem” w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka. Premiera na legnickiej Scenie Gadzickiego odbędzie się 11 lutego.



♦Lech Raczak, współtwórca legendarnego Teatru Ósmego Dnia

reżysera, na które złożyły się zapisy legendarnych przedstawień Teatru Ósmego Dnia – „Więcej niż jedno życie”, „Ach, jakże godnie żyliśmy”, „Przecena dla wszystkich” i „Piolun” – nie sposób nie przypomnieć metody „pisanie na scenie”, jak nazwał styl pracy Lecha Raczaka wybitny krytyk teatralny Konstanty Pużyna. Było to stwierdzenie metaforyczne.

– W konsekwencji tego bardzo późno, bo dopiero w czasach stanu wojennego, czyli na początku lat 80., zacząłem traktować teatr dramatyczny nie jako wroga, okupanta przestrzeni kultury, ale jako sojusznika – mówi Lech Raczak. – I dopiero wówczas, po stworzeniu lub współstworzeniu kilkunastu scenariuszy, wyreżyserowaniu ponad 20 przedstawień, niektórych głośnych i znaczących w polskiej i międzynarodowej skali, zadebiutowałem jako reżyser w tradycyjnym teatrze dramatycznym. Nie porzucając zresztą nigdy pracy z niezależnymi, eksperymentującymi grupami teatralnymi.

Nie da się jednak ukryć, a podkreśla to sam Lech Raczak, że nawet w ostatnim okresie, gdy pracuje w teatrach dramatycznych, najchętniej sięga po prozę lub poezję do adaptacji.

– Albo po dramaturgię nieliczącą się z klasycznymi formułami dramatycznymi, jak „Dziady” czy „Róża”, które pozwalają na autorską formę i swobodę interpretacji – dodaje.

Tryptyk legnicki

Nie znaczy to, że Lech Raczak nie miał żadnego kontaktu z tradycją elżbietańską.

– Oglądałem różne przedstawienia szekspirowskie: i świetne, i poruszające, i haniebnie marne – mówi. – Czasem kusily mnie dzieła stratfordczyka i... dzielnie odrzucałem pokusy. Do czasu, jak widać. Z pewnością do pracy nad Szekspirem przygotowywał mnie legnicki „Tryptyk rewolucyjny”, na który złożyły się moje inscenizacje „Dziadów”, „Marat/Sade” i „Czas teroru” wg „Róży” Żeromskiego.

„Tryptyk rewolucyjny” osnuty był wokół tematyki rewolucji i władzy, politycznych spisków, dojrzewania do politycznego przewrotu oraz duszenia go w zarodku.

O ile „Dziady” i „Marat/Sade” często goszczą na polskich scenach, o

tylko legnicka „Róża” była niezwykle odważnym powrotem do głośnego niegdyś dramatu Stefana Żeromskiego. Bohaterowie sprzed wieku rozstrzygali nader współczesne dylematy, takie jak tożsamość narodowa i łączność z europejskimi prądami umysłowymi, konflikt pomiędzy rachunkiem ekonomicznym a pracą jako nośnikiem ludzkiej godności. Powróciła kwestia uzależnienia sztuki od ideologii i rynku, a także związków między świadomością a stanem ekonomicznym społeczeństw.

„Makbet” mieści się w orbicie tej problematyki, a jednak motywacje skłaniające Lecha Raczaka do wystawienia „szkockiej tragedii” nie były oczywiste.

– Szczerze mówiąc, nie wiem, dlaczego wybrałem ten tekst – powiedział. – Może dlatego, że jest w nim dużo niepokoju, niejasności i grozy? A może z tego prozaicznego powodu, że „Koriolana”, „Hamleta”, „Otella”, „Kupca weneckiego”, „Romea i Julię” dyrektor Jacek Głomb już wcześniej, i to znakomicie, wystawił w Legnicy, a ja chciałem dołożyć swoją cegiełkę?

Nieoczywistość interpretacji Lecha Raczaka potwierdza motyw, od którego zaczął budować swoją sceniczną wizję.

– W jedynej komicznej scenie „Makbeta” Odźwierny, szukając klucza do bram zamku, dowcipkuje na temat kluczy do bram piekielnych – opowiada. – Poprzestałbym może na takiej – podwójnej – odpowiedzi. Resztę pokażę na premierze.

Ważny może być kontekst społeczno-polityczny naszych czasów. Po okresie zachwyty nad demokracją ponownie wkraczamy w czasy, kiedy do władzy dąży się po trupach dawnych przyjaciół i nikt nie udaje, że zdobywając większość w wyborach, będzie uprawiał politykę miłości wobec przeciwników.

– To prawda, ale wielkość Szekspira polega między innymi na tym, że daleko wykracza poza świat politycznych gier, który jest punktem wyjścia jego opowieści – komentuje Lech Raczak. – Gdybym chciał przez współczesność, wybrałbym raczej „Ubu Króla” Jarry’ego. W „Makbecie” odczuwam wyraźnie szaleństwo świata, całego świata, który gotów jest po raz kolejny wypadać z opisanego naukowo – przez fizyków, socjologów i teologów – orbi-

ty. Tu chodzi o los ludzkości, a nie władcy. A może nie o los, tylko coś więcej: mianowicie piekło.

Trzeci Teatr

W wielu scenicznych odczytaniach „Makbeta” poruszany był problem bezduszności głównych bohaterów, padało pytanie, czy krwawą walką o władzę kompensują swoją samotność.

– We współczesnych, groteskowych karykaturach „Makbeta” może tak być – mówi reżyser. – Jednak w tragedii Szekspira chodzi o coś więcej: o trwanie dynastii przez pokolenia, przez wieki, o możliwość lub niemożność przedłużenia swojej egzystencji na czas nieograniczony, nieprzewidywalny, nieznany, a więc o rodzaj nieśmiertelności z wymiarem i sankcją potęgi sakralnej.

Każdy z reżyserów wystawiających „Makbeta” musi odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakiej przestrzeni osadzi spektakl: średniowiecznej, uniwersalnej czy współczesnej.

– Wraz ze scenografem Bohdanem Cieślakiem, autorką kostiumów Natalią Kołodziej, kompozytorem Jakiem Hałasem i choreografem Tomaszem Dajewskim szukam takiej formy wizualnej ekspresji dźwiękowej i ruchowej, która pozwoli odczuć wiatr czasu – od średniowiecza po nasze dni – mówi Lech Raczak. – Główne role zagrają Rafał Cieluch i Magda Skiba.

Nie tylko najnowsza premiera Lecha Raczaka potwierdza, że legnicki teatr to obecnie jedno z ważniejszych miejsc na mapie teatralnej reżysera.

– Z Teatrem im. Modrzejewskiej w Legnicy czuję się mocno związany, zarówno profesjonalnie, jak emocjonalnie – mówi reżyser. – Mam poczucie, że wracam tu do siebie. Przecież do 2003 roku wyreżyserowałem w Legnicy aż siedem przedstawień. Ale zdarza mi się też pracować na innych scenach dramatycznych. A dzięki miejskiemu grantowi mogę działać dalej w Poznaniu, realizując od trzech lat projekt nieprzypisany do stałego miejsca, który nazywa się Trzeci Teatr Lecha Raczaka. ©

JACEK CIEŚLAK

„Makbeta” grano w Legnicy tylko raz. Premiera w maju 1982 roku przypadła na stan wojenny. Wyreżyserował ją wtedy dyrektor artystyczny teatru Józef Jasielski.

Nasze czasy też do łatwych politycznie nie należą, trudno jednak porównywać je do okresu działalności Wojskowego Komitetu Ocalenia Narodowego kierowanego przez generała Wojciecha Jaruzelskiego. Można jednak się zastanawiać, czy stanowiąca kontekst powstania „Makbeta” dynastyczna zmiana na tronie Anglii po śmierci Elżbiety I będzie stanowić dla Lecha Raczaka impuls do interpretacji polskiej sytuacji w rok po zmianie władzy.

– Każda wojna domowa, także ta toczona współcześnie, ma swojego Makbeta, który sięga po władzę nie tylko dla niej samej, ale też w poczuciu swojej wyjątkowości w spełnianiu nieomal boskiej misji – stwierdził reżyser.

Na temat misji kolejnych władców Polski Lech Raczak ma do powiedzenia wiele jak mało kto w polskim teatrze. Założony przez niego i Stanisława Barańczaka w 1964 roku Teatr Ósmego Dnia tak często wypowiadał

się o tematy polityczne, że wielokrotnie padał ofiarą cenzury politycznej i ekonomicznej.

Debiut po latach

Teraz istotna jest jeszcze inna kwestia. Trudno się nie dziwić, że reżyser o takiej pozycji w polskim teatrze jak Lech Raczak – z gigantycznym dorobkiem ponad 70 spektakli – nie wystawiał nigdy nic Szekspira.

– Dawno, dawno temu, w dalekich latach 60., zaczynałem w teatrze programowo eksperymentalnym, awangardowym, któremu – z założenia i definicji – obce były klasyczne formy przekazu teatrów dramatycznych – powiedział nam Lech Raczak. – Myślę tu zwłaszcza o obowiązującej w owych latach zasadzie rekonstruowania i scenicznego odtwarzania tzw. „intencji autora”. Z czasem wypracowaliśmy w Teatrze Ósmego Dnia własne formy wypowiedzi, których podstawą była „kreacja zespołowa”, czyli grupowe tworzenie przedstawienia teatralnego, poczynając od pierwotnego impulsu tematycznego, przez fizyczną ekspresję aktorską – po akcję i słowa spektaklu.

Idąc tropem wydanych w 2012 roku „Pism teatralnych” wybitnego